

Wojciech Tomczyk: Piłsudski jest symbolem polskiej niepodległości

Marszałek był jednym z najważniejszych polskich monarchów, mimo że niekoronowanym – mówi Wojciech Tomczyk, autor dramatu „Marszałek”, w wywiadzie dla tygodnika „Idziemy”

Michał Komorek (tygodnik „Idziemy”): Jak będzie Pan świętował stulecie Niepodległej?

Wojciech Tomczyk, dramatopisarz, autor sztuki „Marszałek”, zrealizowanej przez Teatr Telewizji TVP: Na pewno pójdziemy z synem do kościoła, dlatego że to niedziela. Być może wybierzemy się też na Marsz Niepodległości. Sto lat odzyskania niepodległości to wielkie święto i wydaje mi się, że warto w tym wydarzeniu uczestniczyć. Będę też gościem „Niedzieli z Marszałkiem” w TVP Kultura.

Myśli Pan, że Polacy równie ochoczo włączą się w świętowanie?

Mogę mówić jedynie w swoim imieniu. Dla mnie, dla ludzi mojego pokolenia jest to sprawa bardzo istotna, ponieważ znamy smak niewoli. Znamy opresję „komuny”, jak to się teraz lekceważąco mówi – ale to było potworne doświadczenie. Nie mogliśmy o niczym decydować, nie

mieliśmy nic do powiedzenia, nie było swobody podróżowania, wolności religijnej – nasze życie było zależne od decyzji jakichś niedosiężnych władców z Kremla czy z KC PZPR. Dlatego dla mnie niepodległość jest sprawą podstawowej wagi. Nie ma lepszego systemu sprawowania władzy niż demokracja. A niepodległość jest dla wspólnoty demokratycznej, takiej jak Rzeczpospolita, warunkiem niezbywalnym do nieskrępowanego rozwoju, ale równocześnie do realizacji naszych ludzkich aspiracji, jak choćby godne życie. Tego wszystkiego nie ma bez niepodległości. Będę pamiętał w najbliższą niedzielę o tych wszystkich, którzy walczyli o naszą wolność, przez cały wiek XIX, połowę XVIII i właściwie prawie cały wiek XX – bo ile mieliśmy tej niepodległości w ostatnim stuleciu?

Dwadzieścia lat.

I jeszcze dychę na koniec, na deser. W sumie trzydzieści lat wolności, a siedemdziesiąt opresji.

O tej dwudziestowiecznej opresji, zwłaszcza hitlerowskiej, w Pana dramacie jest całkiem sporo. Niezbyt to pokrzepiająca wizja w setną rocznicę odzyskania niepodległości.

Nie pisałem tej sztuki z okazji jubileuszu niepodległości. Dramat powstał wcześniej, pracę zacząłem sześć lat temu, spektakl premierę miał w zeszłym roku. Rzeczywiście, to jest trochę paradoksalne, że na 150. rocznicę urodzin Józefa Piłsudskiego, którą obchodziliśmy w ubiegłym roku, telewizja pokazała spektakl, który dotyczy schyłkowego okresu życia Marszałka. Ale w dzisiejszej sytuacji, kiedy serca Polaków

są dość dobrze pokrzepione, nie widzę potrzeby pisania „ku pokrzepieniu serc”. Jestem dramaturgiem i swoją rolę widzę inaczej: raczej jako pokazywanie spraw trudnych. A Polska jest w sytuacji dramatycznej dlatego, że leży między Rosją a Niemcami. I dlatego, że jesteśmy krajem świadomym swojej siły, ale także ograniczeń. Żyjemy między dwoma najsilniejszymi państwami Europy, które niekiedy próbują narzucić sąsiadom swoją wolę. Wydaje mi się, że razem z twórcami przedstawienia trafiliśmy w odpowiedni moment historii. Udało nam się uchwycić współczesne niepokoje Polaków. Inaczej spektaklu nie obejrzałyby w końcu milion osób, a taką widownię zgromadził w zeszłym roku.

Teologia Polityczna wydała teraz Pana dramaty, wśród nich także „Marszałka”. Zauważyłem, że tekst sztuki różni się w kilku miejscach od spektaklu Krzysztofa Langa. Brakuje w nim np. ostatniej sceny, czyli wybuchu II wojny światowej.

Krzysztof Lang jest większym optymistą niż ja, lepiej ocenia stan edukacji historycznej w naszym kraju. Uważał za niekonieczne przypomnienie faktu, że w kilka lat po wydarzeniach przedstawionych w dramacie wybuchła II wojna światowa. Zrezygnowaliśmy z tej sceny, może była zbyt dosłowna, ale wydaje mi się, że ona wyprowadza nas do dzisiejszego przeżywania niepodległości. Pokazuje fenomen Polski – kraju tak sponiewieranego w poprzednich wiekach, tak niewygodnego dla wielu sił na świecie, który mimo to odrodził się. Następnie w 1939 r. została ponownie zniszczony i ponownie się odrodził. To jest niesamowity fenomen i wielka siła, z której możemy czerpać nadzieję na przyszłość.

A Marszałek jest uosobieniem tej niepodległościowej siły?

Marszałek jest i pozostanie symbolem 1918 r. i polskiej niepodległości. Nikt tego nie zmieni. To jest jego miejsce. Zresztą już za życia Marszałek był narodowym mitem. Kiedy w 1932 r. przebywał na Maderze, 19 marca, w dzień jego imienin, poczta na Maderze przestała działać, ponieważ do Marszałka przyszło kilka ton kartek z życzeniami z Polski. Kiedy niewiele później Marszałek wracał do kraju, w jednym z portugalskich portów niszczyciel „Wicher”, którym płynął, został przywitany salwami armatnimi – dlatego że ludzie w Europie pamiętali, że to Piłsudski powstrzymał bolszewię. W mojej opinii Marszałek był jednym z najważniejszych polskich monarchów, mimo że niekoronowanym.

Z Wojciechem Tomczykiem rozmawiał Michał Komorek

Wywiad został opublikowany w 45 numerze tygodnika *Idziemy*. Rozmowę publikujemy za uprzejmą zgodą redakcji

W nadchodzącym tygodniu zapraszamy na spotkania z Wojciechem Tomczykiem:

- ▶ 13 XI – Ostrów Mazowiecka
- ▶ 14 XI – Gdynia

KLIKNIJ i dowiedz się więcej na ten temat

Zobacz jak było na premierze „Dramatów” Wojciecha Tomczyka

„Dramaty” Wojciecha Tomczyka w księgarni Teologii Politycznej

fot. Teatr Telewizji TVP